

Ręczne sterowanie

IDEA KRAJOWEJ GRUPY TELEKOMUNIKACYJNEJ NARODZIŁA SIĘ W ODERWANIU OD REALIÓW RYNKU. ZA PIENIĄDZE PODATNIKÓW RZĄD BUDUJE PRZECIWWAGĘ DLA TP SA Z FIRM, KTÓRE W WIĘKSZOŚCI SĄ W SŁABEJ KONDYCYJ FINANSOWEJ

Jak zliberalizować rynek, zdominowany przez jednego gracza, który cieszy się nadzwyczajnymi przywilejami i w dodatku w dużej części kontrolowany jest przez państwo? Skarb państwa powinien jak najszybciej sprywatyzować swoje udziały i wycofać przywileje, tworząc warunki do swobodnej gry rynkowej. Polska recepta na rozwiązanie tego problemu jest inna: powołanie konkurenta z urzędu, utworzonego na bazie firm, w których skarb państwa ma jeszcze decydujący głos.

Taki plan w odniesieniu do sektora telekomunikacyjnego wymyślono w Ministerstwie Skarbu Państwa. Kto dokładnie – nie wiadomo. Monopolistą jest oczywiście Telekomunikacja Polska SA, a konkurentem Krajowa Grupa Telekomunikacyjna – na razie wirtualna, ponieważ nikt nie potrafił podać szczegółów sposobu zarządzania, modelu biznesowego czy zasad finansowania. Nawet nazwa jest robocza.

– Gdybyśmy to my wystąpili z oficjalnym planem, pomysł byłby dopracowany – mówi Krzysztof Heller, podsekretarz stanu ds. łączności w Ministerstwie Infrastruktury. – Ale to media pierwsze wywołały tę sprawę. Konkrety z naszej strony pojawią się pod koniec kwietnia.

W ODERWANIU OD REALIÓW

Prof. Krzysztof Ostaszewski, polski ekonomista pracujący w Stanach Zjednoczonych, ostatnio na uniwersytecie w Illinois, o pomysł konsolidacji dowiedział się od nas. – Państwo znów zajmuje się nie tym, czym powinno – mówi prof. Ostaszewski. – Powraca ręczne sterowanie gospodarką. Najwyższy czas skończyć z takimi pomysłami.



Fot. Agencja Gazeta

Czy „konkurent z urzędu” mógłby zagrozić dotychczasowemu monopolistce?

Jego zdaniem, oczywistą przyczyną słabości firm telekomunikacyjnych, takich jak NOM czy Netia, jest monopolistyczna dominacja TP SA. – Gdyby rynek był prawdziwie wolny, nie byłoby powodu, aby pomagać jednym, a przeszkadzać innym – komentuje profesor. Dodaje, że jeśli w jakimś sektorze amerykańskiej gospodarki działają tylko dwie firmy, uważa się to za sytuację niepokojącą. Tymczasem w Polsce państwo wydaje się zmierzać samo do takiego właśnie rozwiązania.

Nie jestem zwolennikiem interwencjonizmu – deklaruje Krzysztof Heller. – Uważam jednak, że w tym wypadku naszym obowiązkiem jest spowodować konsolidację. To prawda, że idealnym rozwiązaniem byłyby zmiany w prawie, które zapewniłyby równe szanse podmiotów. Jednak prawo zmienia się powoli, a sytuacja wymaga szybkich działań.

– Państwo, decydując się na otwarcie rynku, powinno zachować się subiektywnie, stwarzając korzystniejsze warunki funkcjonowania konkurencji wobec monopolisty, co jest praktyką w wielu krajach – mówi Andrzej Arendarski, prezes NOM i Tel-energo.

Mówi się o tym, że powołanie KGT ma umożliwić zamianę niezapłaconej jeszcze przez operatorów części opłat licencyjnych na udziały skarbu państwa w grupie. Chodzi o prawie 1,5 mld złotych: TL Dialog miała zapłacić za koncesję 157 mln euro, Netia 126 mln, a El-Net 142 mln euro. Biorąc pod uwagę fatalną sytuację finansową tych firm, byłoby to dla nich dużą ulgą. Czy umorzenie będzie zależało od przystąpienia podmiotów do KGT? Wiceminister Heller odpowiada dyplomatycznie: – Nie mówimy operatorom: jeśli się nie skonsolidujecie, nie umorzemy wam opłat koncesyjnych. Ale nie udajemy też, że to są sprawy bez związku.

Czy nie jest to zatem forma nacisku?

SŁABI PARTNERZY

Prywatni operatorzy telefonii stacjonarnej mają się źle. Konkurowanie z TP SA wydaje się czystą donkiszoterią. Najboleśniej doświadczył tego NOM, który do niedawna walczył z monopolistą o odzyskanie swoich pieniędzy. Słaba jest kondycja Netii i TL Dialog. El-Netowi BRE Bank wypowiedział w drugiej połowie marca umowę kredytową.

Skarb państwa może zatem po prostu przeforsować pomysł złączenia tych firm (poza Netią). Największym problemem okazało się włączenie do grupy Polkomtela – operatora sieci Plus GSM – zdecydowanie najlepiej prosperującego potencjalnego ▶

► członka KGT. W połowie marca wyszło jednak na jaw, że zagraniczni udziałowcy firmy – brytyjski Vodafone i duński TeleDanmark – mający po 19,61% udziałów (tyle samo co KGHM i PKN Orlen) – nie są zainteresowani wejściem Polkomtela do KGT. Być może obawiali się, że firma, która w 2001 r. odnotowała 4,2 mld zł przychodu i zarobiła 600 mln zł, będzie łożyć na utrzymanie słabszych uczestników przedsięwzięcia.

Z oporem zagranicznych udziałowców pogodzeni się polscy akcjonariusze. W komunikacie z ostatniego WZA czytamy: „udział Polkomtela w grupie skupiającej operatorów telefonii stacjonarnej nie jest przewidziany”.

BRAK LIDERA

Jakiego rodzaju usługi grupa będzie oferować? Czy skupi się na klientach biznesowych czy indywidualnych? Jaki ma być główny atut, którym miałyby przebić TP SA? Takich pytań można postawić więcej.

Odpowiedzi nie ma, pozostają spekulacje i wątpliwości. KGT miałyby powstać na bazie kilku firm, oferujących głównie tradycyjne usługi telekomunikacyjne. Taki biznes ma jednak krótkie nogi. Bliska przyszłość to multimedia, superszybki dostęp do Internetu, 3G w telefonii komórkowej. KGT, aby sprostać tym wyzwaniom, musiałyby tryskać pomysłami i mieć wielkie pieniądze na inwestycje. Skąd je wziąć? Z kredytu udzielonego przez państwowy bank? – Firma musi się skupić na konkretnej dziedzinie – mówi prof. Ostaszewski. – Grupa, którą w PRL-u nazwalibyśmy zjednoczeniem, będzie rozpraszać siły na wewnętrzne kwestie finansowe, zamiast koncentrować się na tworzeniu technologii i zdobywaniu rynku.

Są i inne obawy. – Najpierw trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy w ogóle oplaca się inwestować w telefonię stacjonarną. Co do tego są spore wątpliwości – mówi Włodzimierz Giler z Erste Securities. Przede wszystkim wymagałoby to sporych inwestycji. W takim razie wiele zależałoby od udziału Polkomtela – operatora telefonii ko-

mórkowej. Być może stąd determinacja Ministerstwa Skarbu, aby zyskać kontrolę nad tą firmą? Czy zyski z telefonii komórkowej mają sfinansować ten pomysł? Konkurencja już zaciera ręce.

– Telefonii komórkowa staje się substytutem stacjonarnej – mówi analityk Erste Securities. – To konkurencyjne produkty. Łączenie oferujących je podmiotów wydaje się mało celowe.

OKA SIECI

Skład KGT nie jest do końca pewny. Najprawdopodobniej znaleźć się w niej Tel-energo, NOM, TL Dialog i Netia, być może i El-Net; może być też o TV Funifon. Najmniejszą w tej grupie wydaje się pozycja Tel-energo, posiadającego drugą pod względem długości (11 tys. km) po TP SA sieć szkieletową w Polsce. W 2001 r. firma odnotowała 220 mln zł przychodów. 75% udziałów w Tel-energo mają Polskie Sieci Elektroenergetyczne, będące spółką skarbu państwa. Prezensem firmy jest Andrzej Aronowski, którego osoba łączy Tel-energo z NOM-em – tam także jest prezesem. W NOM-ie PSE mają 50%, Tel-energo 15%, a PKN Orlen 35% udziałów. TL Dialog jest w całości własnością NDRN. El-Net należy do Elektrimu Telekomunikacji. W Netii pakiet kontroli ma szwedzka Telia, która wyraziła zainteresowanie pomysłem konsolidacji.

Podobną opinię wyraża wiceminister Heller. Podkreśla jednak, że bliska współpraca operatorów stacjonarnych i komórkowych – np. w ramach holdingu – jest pożądana.

Andrzej Piotrowski, szef Instytutu e-Gospodarki Centrum im. Adama Smitha, ocenia, że sam pomysł konsolidacji nie jest zły, ale jego realizacja to odrębna kwestia. – Jeśli przyjąć, że w KGT znajdują się takie podmioty, jak Tel-energo, NOM czy Netia, powstanie sieć szkieletowa o niezłej przepustowości – mówi Piotrowski. – Tyle że nierozwiązana pozostaje kluczowa kwestia dostępu do abonentów. A żeby stać się czołową TP SA, trzeba by ich mieć dobrych kilka milionów. Plus GSM ma w tej chwili niespełna 3,5 mln abonentów, TL Dialog – ok. 300 tys., El-Net – 60 tys., a Netia 250 tys.; NOM ma 25% rynku połączeń międzymiastowych.

– Żeby firma była bezpieczna dla klientów korporacyjnych, musi mieć klientów indywidualnych – uważa Piotrowski. Jak KGT ma ich zyskać? Gdyby

grupa miała oferować usługi konkurencyjne wobec TP SA, musiałyby wydać wielkie pieniądze na reklamę. Skąd je wziąć? I co właściwie reklamować?

– Żadna z firm mających tworzyć KGT nie opatowała dotąd pomysłów. Na ogół kopiowały poczynania TP SA – mówi ekspert Centrum im. Adama Smitha.

– W telekomunikacji działa czynnik skali. Atutem grupy będzie stworzenie masy krytycznej połączonej puli abonentów, co pozwoli zaoferować tańsze usługi – uważa wiceminister Heller. – Dlatego najlepiej byłoby, gdyby jak najwięcej podmiotów stworzyło jednego operatora bądź grupę operatorską. Musi być lider konsolidacji, ale nie może nim być ministerstwo.

SILA MONOPOLU

Dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. Dla każdego, kto musi się stykać z Telekomunikacją Polską SA, jasne jest, że złamanie jej monopolu może przynieść same korzyści. Problem polega bowiem nie na braku konkurencji dla TP SA, ale na tym, że cieszy się ona niespotykanymi w gospodarce wolnorynkowej przywilejami. Widać niesie, że gdy w marcu Urząd Regulacji Telekomunikacji nałożył na TP SA karę w wysokości 350 mln zł, przedstawicielka firmy przyjęła decyzję URT z uśmiechem: TP SA nigdy nie zapłaciła ani złotówki z nakładanych na nią kar, nie zapłaci i tym razem.

Faktyczny monopolista wykorzystuje więc swoją dominującą pozycję i wynikającą z niej siłę polityczną. Oczywiście wydaje się, iż należy poddać go bezwzględnej grze rynkowej, być może np. poprzez podział. Tymczasem państwo z kontrolowanych przez siebie podmiotów tworzy konkurencję dla monopolisty, w którym ma znaczące udziały. To pokazuje, jak fikcyjną formą „prywatnej” własności są spółki skarbu państwa. W dodatku zabiegi konsolidacyjne wywołują takie zawirowania polityczne i personalne, że nikt nie miał czasu myśleć o modelu biznesowym. Tym bardziej że angażują one państwowe, czyli cudze pieniądze, które wszak wydaje się lekką ręką.

EUKASZ WARSZCHA